JESIEŃ III (115) 2023

Z Niepokalaną

Pismo Stowarzyszenia Pomocników Maryańskich w Polsce

„Aby oddawali cześć Twojemu imieniu”

Kapłaństwo w perspektywie Nowego Testamentu

O spożywaniu burgerów, czyli brak wspólnoty

Kapłaństwo jako sakrament

SPOTKANIA REGIONALNE

z ojcem Władysławem

ELBLĄG
1 października 2023 – Msza św. o godz. 11.30
ul. Agrykola 7

WARSZAWA MARYMONT
7 października 2023 – Msza św. o godz. 8.00
ul. Gdańska 6a

LUBLIN
8 października 2023 – Msza św. o godz. 12.30
ul. Bazylianówka 85

WARSZAWA STEGNY
21 października 2023 – Msza św. o godz. 10.00
ul. Św. Bonifacego 9 (kaplica bł. Jerzego)

GRUDZIĄDZ
22 października 2023 – Msza św. o godz. 10.30
ul. Mickiewicza 43

ZAPROSZENIE

na spotkanie z okazji

Uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

ŚWIĘTA PATRONALNEGO
Zgromadzenia Księży Marianów,
Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich,
Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP
wszystkich Przyjaciół
i Dobrodziejów Księży Marianów

Sobota, 2 grudnia 2023 r., godz. 10.00

w programie:
Msza św., konferencja – (ks. Jacek Rygielski MIC), agapa

Kościół Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Warszawie; ul. Św. Bonifacego 9, Warszawa-Stegny

Pielgrzymuj z marianami

2023

TURCJA
Śladami św. Pawła i św. Jana
18-29 września

WĘGRY
Śladami św. Stefana
19-23 września

MALTA
Śladami św. Pawła Apostoła
22-29 września

ZIEMIA ŚWIĘTA
Śladami Zbawiciela
16-23 września

CYPR
Śladami św. Pawła i św. Barnaby
Rekolekcje
z o. Wojciechem Jędrzejewskim OP
20-27 listopada

2024

RWANDA
Afryka z mariańskimi misjonarzami
17-28 stycznia

PORTUGALIA
Rekolekcje z o. Krzysztofem Pałysem OP
3-9 kwietnia

MARIANUM TRAVEL

Biuro Pielgrzymkowe Księży Marianów
ul. Św. Bonifacego 9; 02-914 Warszawa
22 833 32 33; pielgrzymki@marianie.pl
MarianumTravel
www.marianum.pl

Więcej informacji:

Centrum Pomocników Mariańskich
Zgromadzenie Księży Marianów
ul. Św. Bonifacego 9; 02-914 Warszawa
tel. 22 833 74 05

www.spm.org.pl
PomocnicyMarianscy
PomocnicyMarianscy

Drodzy Współpracownicy Marianów!

ks. Łukasz Wiśniewski MIC

„Kryzys powołań jest kryzysem Kościoła". „Szukamy lekarstwa na kryzys powołań". „Dlaczego jest mniej księży?". „Czy Pan chce nowych księży?". „Seminaria znikają po cichu". To tylko niektóre z nagłówków prasowych, które w ostatnich latach atakują czytelników i wieszczą poważne problemy wspólnoty Kościoła. Jestem daleki od kreowania smutnych wizji zamykanych seminariów, pustych kościołów i parafii bez księży. Jednocześnie nie chcę relatywizować problemu i stwierdzać, że przecież to normalne, takie czasy, już niedługo znowu się pojawią nowe powołania kapłańskie i zakonne, w historii nie takie kryzysy przeżywaliśmy.

Wydaje mi się, że z jednej strony patrzymy na dramatycznie niską liczbę kandydatów do kapłaństwa z perspektywy lat 80. i 90., kiedy wydawało się, że efekt Jana Pawła II będzie trwał wiecznie. Z drugiej strony musimy zdawać sobie sprawę z kryzysu demograficznego, jakiego doświadczamy w naszym kraju. Rodzi się dużo mniej dzieci niż jeszcze 50 lat temu, stąd i mniej kandydatów do kapłaństwa. Nie możemy zapominać o przemianach społecznych, technologicznych i ekonomicznych, które wpływają na inne niż dotychczas przeżywanie relacji w rodzinach, w grupach rówieśniczych i w naszych wspólnotach. Ponadto nie można pominąć prądów filozoficznych czy nawet ideologii, które kształtują obraz człowieka podlegającego nieustannej zmianie, bez stałych punktów odniesienia. Stąd decyzja o kapłaństwie czy nawet o małżeństwie jest ogromnie trudna, bo dzisiejszemu młodemu człowiekowi wydaje się często, że niemożliwe jest podjęcie decyzji dotyczącej całego życia. Oprócz sekularyzacji musimy dodać do tego różne skandale i nadużycia, które nadszarpnęły autorytet duchownych. Te i inne czynniki powodują, że dla wielu kapłaństwo staje się niezrozumiałym znakiem. Nie oznacza to jednak, że dzisiaj nie ma już wartości. Wręcz przeciwnie – wskazuje ono na Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa.

„Powołany do kapłaństwa nie jest panem swojego powołania, ale zarządcą daru, jaki powierzył mu Bóg dla dobra całego ludu".

papież Franciszek

Zapraszam Was do lektury naszego kwartalnika „Z Niepokalaną", który jest poświęcony tematowi kapłaństwa. Będziemy się starać przypomnieć i odkryć na nowo istotę „bycia księdzem". Polecam artykuł ks. prof. Waldemara Chrostowskiego o biblijnym rozumieniu kapłaństwa, ponadto świadectwo ks. Andrzeja Siejaka MIC o codziennym życiu księdza w Czechach, który przybliża nam, jak kapłaństwo realizuje się w praktyce u naszych sąsiadów, oraz lekturę artykułu Weroniki Kostrzewy o zjawisku klerykalizmu, stanowiącego ogromne zagrożenie dla życia wiarą naszych wspólnot. Na koniec warto przeczytać wywiad z nowym przełożonym Polskiej Prowincji Księży Marianów ks. Eugeniuszem Zarzecznym MIC, o wyzwaniach, przed jakimi stoi nasze Zgromadzenie i o tym, kim jest katolicki kapłan. Ufam, że przygotowane treści pomogą nam na nowo spojrzeć na życie powołanych do kapłaństwa.

o. Władysław MIC

SPM
STOWARZYSZENIE POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH

Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich
przy Zgromadzeniu Księży Marianów zrzesza osoby wierzące, które pragną rozwijać się duchowo, naśladować życie Matki Najświętszej i na Jej wzór oraz pod Jej opieką głosić światu prawdę o Bożym Miłosierdziu. Członkowie uświęcają siebie i bliźnich przez modlitwę, pokutę i uczynki miłosierdzia, które ofiarują Bogu za zmarłych w czyśćcu cierpiących oraz w intencji powołań do życia kapłańskiego i zakonnego. Wspierają także modlitwą, pracą i, jeśli to możliwe, ofiarą materialną działalność apostolską i misyjną marianów. Wszyscy włączeni do SPM mają udział w owocach codziennych Mszy św., modlitw i Bożych dzieł księży i braci marianów.

Ofiary na dzieła misyjne Zgromadzenia Księży Marianów można przesyłać na konto:

CENTRUM POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH
ul. Św. Bonifacego 9, 02–914 Warszawa
Bank Pekao S.A. VII O/Warszawa
60 1240 1109 1111 0010 7752 5847

www.spm.org.pl

W NUMERZE

Z Niepokalaną

Kwartalnik Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich przy Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Marianów

REDAKCJA
ks. Łukasz Wiśniewski MIC (redaktor naczelny), *Michał Krajski* (redaktor odpowiedzialny)

WSPÓŁPRACA
ks. Janusz Kumala MIC, br. Andrzej R. Mączyński MIC – Gen. Promotor SPM, Maciej P. Talar, ks. Maciej Zachara MIC

KONSULTANT
ks. Piotr Kieniewicz MIC

OPRACOWANIE GRAFICZNE i DTP
Hanna Woźnica-Gierlasińska
Współpraca: Monika Żukowicz

DRUK I OPRAWA
Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

Za zezwoleniem władz kościelnych
Wydawca PROMIC Sp. z o.o.

Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adresem Centrum Pomocników Mariańskich. Zdjęcia niepodpisane pochodzą z archiwum Redakcji.

Członkowie czynnie zaangażowani w dzieło Stowarzyszenia otrzymują *Z Niepokalaną* bezpłatnie. Dla innych osób prenumeratę roczną stanowi dobrowolna ofiara (koszt produkcji jednego egzemplarza pisma wynosi 3,50 zł).

Jeśli pragniesz aktywnie włączyć się w dzieło Stowarzyszenia lub uzyskać bardziej szczegółowe informacje, napisz:

CENTRUM POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH
ul. Św. Bonifacego 9,
02–914 Warszawa
tel./fax: 22 833 74 05,
22 651 90 29
e-mail: spm@marianie.pl;
www.spm.org.pl

ISSN 1234–561X

Nasza okł. (I str.): Fot. mariańskie archiwum
(IV str.): Sylwia Wośko-Cebula

- OJCIEC WŁADYSŁAW PISZE 1
- POWIEDZIELI 3
- SYLWETKI MARIANÓW 3
- NA MARIAŃSKIM SZLAKU 4

TEMAT NUMERU
- **Kapłaństwo w perspektywie Nowego Testamentu**
  KS. PROF. WALDEMAR CHROSTOWSKI 6
- **Głównym zadaniem prezbitera jest ewangelizacja, czyli doprowadzenie człowieka do spotkania z Bogiem**
  ROZMOWA Z KS. EUGENIUSZEM ZARZECZNYM MIC 8

Ideałem jest dla mnie ktoś, kto nie koncentruje uwagi na sobie, jest trochę taki przezroczysty. Jan Paweł II zwracał uwagę, że głównym zadaniem prezbitera jest ewangelizacja, czyli doprowadzenie człowieka do spotkania z Bogiem. Będąc sobą, z tym wyposażeniem, które ma, naturalnym i nadprzyrodzonym, ma być z ludźmi.

- **Powołanie do kapłaństwa. Usłyszeć i odpowiedzieć na Boże wezwanie**
  KS. GRZEGORZ REISS MIC 11
- **O spożywaniu burgerów, czyli brak wspólnoty**
  WERONIKA KOSTRZEWA 12
- **Kapłaństwo jako sakrament**
  KS. MACIEJ ZACHARA MIC 14

W Nowym Przymierzu jedynym kapłanem jest Syn Boży Jezus Chrystus. Jego kapłaństwo jest realizowane w Kościele na dwa sposoby. Wszyscy ochrzczeni uczestniczą w kapłaństwie wspólnym, o którym mówią Pierwszy List świętego Piotra (1 P 2,5.9) oraz Apokalipsa świętego Jana (Ap 1,6).

- **„Mój miesiąc miodowy trwa" – o posłudze kapłana w Czechach**
  KS. ANDRZEJ SIEJAK MIC 15

MISJE Z NIEPOKALANĄ – BRAZYLIA
- **Mamy nieść ludziom Chrystusa**
  ROZMOWA Z KS. JANEM GLICĄ MIC 16
- PEŁNA ŁASKI **Powołana i wierna**
  KS. JANUSZ KUMALA MIC 19
- ZAPYTAJ MARIANINA 20

Chrystus wzorem posługi kapłańskiej

„Daje życie swoje za owce" (J 10,11). Za ciebie twój Zbawiciel, najlepszy Pasterz, oddał swoje życie, wyzionął ducha. Uczynił to zwłaszcza z tego powodu, abyś ty, odkupiony, nie wahał się dla Niego i dla bliźniego poświęcić swego życia. Tego wymaga od ciebie, gdy powiada „Uważaj zaś pilnie, aby go wykonać według wzoru, jaki zobaczyłeś na górze" (Wj 25,40). Na jakiej górze? Na Golgocie. Co zostało ukazane? Chrystus, Syn Boży, który został ukrzyżowany za ciebie i za cały rodzaj ludzki. W Niego się wpatruj. Jego wypada ci koniecznie naśladować, nie oszczędzając siebie dla zbawienia bliźniego, traktując wszystkich z łagodnością, modląc się za nieprzyjaciół, ofiarowując samego siebie sprawiedliwości Bożej za grzeszników, uciekając się w utrapieniach do Boga i będąc wytrwałym w dobrych poczynaniach.

Św. Stanisław Papczyński, *Inspectio cordis*

Kapłan ma szukać chwały Bożej

Jakich ludzi nam potrzeba i jakich dla Boga pracowników domaga się nasze powołanie? Ludzi, którzy umarli dla świata, a świat dla nich (por. Ga 6,14); ludzi, którzy całkowicie zaparli się siebie, a oddali wyłącznie Bogu; ludzi, którzy wyzuli się z miłości własnej i zepsutej natury, a przyoblekli się w łaskę i ducha Chrystusowego; ludzi, którzy pamiętają, że za wszystkich umarł Chrystus, aby i ci, co żyją, już nie żyli sobie, ale temu, który za nich umarł i zmartwychwstał (2 Kor 5,15). (…) Baczmy, abyśmy idąc wielkimi krokami drogą wskazaną nam przez św. Pawła, i sami dążyli do niebieskiej ojczyzny i drugich za sobą pociągali, pomagając im tak, jak umiemy, szukając zawsze większej chwały Bożej. O, gdybyśmy mogli, cały świat podnieślibyśmy ku niebu, by złożyć go w ofierze u stóp Najwyższego.

bł. Jerzy Matulewicz, *Dziennik Duchowy*

Ks. Andrzej Krzymyczek MIC

Urodził się 3 stycznia 1928 r. w polskiej rodzinie w Rudzie Śląskiej, a więc na terytorium, które przez długi okres było w rękach niemieckich. Jako zaledwie 16-letni chłopiec, już pod koniec wojny, został zmuszony do służby w wojsku niemieckim. Doświadczył przemocy i nienawiści, które niesie wojna, dlatego zaraz po wojnie oddał się pracy dla Niepokalanej, aby nieść światu jedyne lekarstwo, jakim jest Miłosierdzie Boże. Po święceniach w 1957 r. przez prawie 15 lat pracował w Polsce. Był katechetą, przełożonym, mistrzem nowicjatu i na końcu wiceprowincjałem. Jako wikariusz prowincji polskiej w 1970 r. odwiedził współbraci marianów, którzy rozpoczynali swoją misję w Kurytybie. Brazylia zauroczyła go swoim pięknem, przyrodą, i pobożnością ludu. Rok później zrzekł się funkcji wiceprowincjała i przyjechał do Brazylii na stałe. Pracował kilka lat w Adrianopolis i był pierwszym mistrzem mariańskiego nowicjatu w Brazylii. W tym czasie ukończył budowę nowego seminarium przy parafii św. Jerzego, był wychowawcą kleryków, kapelanem sióstr apostołek i zaczął organizować biuro apostolatu Miłosierdzia Bożego. Potem został przełożonym wikariatu, ale zrezygnował z tej funkcji, aby poświęcić się propagowaniu kultu Jezusa Miłosiernego. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego przemieniło jego kapłaństwo i życie zakonne. Zasłynął m.in. z wiernego tłumaczenia Dzienniczka św. Faustyny. Głębię tego nowego nabożeństwa wyjaśniał w rozlicznych konferencjach wygłaszanych po całej Brazylii. Przetłumaczył, opracował i wydał mnóstwo materiałów dotyczących Miłosierdzia Bożego. Ks. Claudio Gomes dos Santos, który przez rok mieszkał z ks. Andrzejem, wspomina, jak ks. Andrzej często mu opowiadał o więzieniu i o śmierci swego ojca prześladowanego po wojnie przez komunistów. Przez ostatnie dziewięć lat ks. Andrzej mieszkał i pracował w parafii św. Rodziny. Zmarł 26 listopada 2014 r. Przez 57 lat był pobożnym kapłanem, a przez 60 lat wiernym zakonnikiem ▪

POLSKA

Oratorium ku czci Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów

23 czerwca br., na koniec obchodów jubileuszu 350. rocznicy założenia Zgromadzenia Księży Marianów, w ramach przeżywanego przez Kościół w Polsce Święta Dziękczynienia, w Świątyni Bożej Opatrzności w Warszawie odbyło się pierwsze wykonanie Oratorium ku czci św. Stanisława pt. „Omnia in Caritate. Oficjum o św. Stanisławie Papczyńskim".

Tytuł Oratorium „Omnia in caritate" wprost tłumaczy się jako „Wszystko w miłości" i jest nawiązaniem do Reguły życia św. Stanisława Papczyńskiego inspirowanej biblijnymi tekstami (choćby J 15,12; 1 J 4,7; 1 Kor 13 czy 1 Kor 16,14). Tytuł jest charakterystyką całego życia i misji św. O. Stanisława, ale także przesłaniem nie tylko dla jego duchowych synów – braci i księży marianów, ale także dla współczesnego świata.

– W dzisiejszych czasach, gdy miłość coraz częściej sprowadzana jest do przyjemności, gdy bardziej niż kiedykolwiek wcześniej do głosu dochodzą konsumpcjonizm i hedonizm, nierzadko kosztem innych osób, tak potrzebna jest promocja największej z ewangelicznych cnót – podkreślał ks. Sławomir Homoncik MIC.

Cały utwór mający formę modlitewną wykonała orkiestra, trzy chóry i soliści uzupełniając się wzajemnie, a jednocześnie tworząc symfonię dźwięków na wzór symfonii serc głoszących miłość Boga do człowieka, a także odpowiedź człowieka na tę miłość, którą może być jedynie działanie motywowane miłością – „Wszystko w miłości"…

Ks. Piotr Kieniewicz MIC, rzecznik prasowy i sekretarz prowincji polskiej Zgromadzenia księży Marianów, powitał wszystkich przybyłych i wprowadzając w atmosferę tego szczególnego modlitewnego spotkania, czerpiąc z jednego z historycznych dokumentów zakonu, powiedział: „Boża Opatrzność, która z mocą rozciąga się od krańca do krańca i wszystkim kieruje ze słodyczą, i której drogi nie są drogami naszymi, zechciała mieć maleńką trzódkę mariańską najukochańszej i niepokalanej Matce oddaną, nie w granicach jednego Królestwa Polskiego, gdzie jest jej gniazdo, lecz rozszerzoną po całej ziemi". ▪

POLSKA

Uroczystości ku czci św. Stanisława Papczyńskiego

Mariankowe spotkanie rozpoczęło się już 19 maja, kiedy to do Góry Kalwarii przybyły grupy młodzieży z parafii prowadzonych przez Księży Marianów oraz tych, którzy z różnych powodów w takich spotkaniach brali już udział w minionych latach. Zarówno w piątek jak i sobotę młodzi ludzie uczestniczyli w konferencjach, prezentacjach, spotkaniach i koncertach zorganizowanych przez Duszpasterstwo Młodzieży i Powołań Księży Marianów. Swoimi świadectwami oraz umiejętnościami podzielili się między innymi: Marcin Kwaśny, Michał Król, Anatom oraz Maja i Krzysztof Sowińscy. Zaplanowano także czas na wspólną Eucharystię, adorację Najświętszego Sakramentu oraz stworzono możliwość. skorzystania z sakramentu spowiedzi.

21 maja br. w niedzielę miały miejsce główne uroczystości w Sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii na Mariankach ku czci Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów. Najpierw w „Wieczerniku" o godz. 11.00 swoją najnowszą książkę pt. „Zbuduj Bogu świątynię. Rekolekcje z Mistyczną świątynią Boga św. Stanisława Papczyńskiego" zaprezentował ks. Paweł Naumowicz, kustosz sanktuarium. Następnie o godz. 12.00 rozpoczęła się uroczysta Eucharystia, której przewodniczył ks. Eugeniusz Zarzeczny, Prowincjał Księży Marianów, a po niej przyszedł czas na wspólną agapę. ▪

KAZACHSTAN

Turniej o puchar św. Ojca Stanisława

Misja mariańska w Kazachstanie tętni życiem. W ostatnim czasie udało się m.in. zorganizować pierwszy w historii piłkarski turniej o Puchar św. Ojca Stanisława. Wystąpiły trzy drużyny: drużyna parafii Matki Kościoła (mariańska), drużyna z katedry pw. Matki Bożej Fatimskiej oraz drużyna z bazyliki pw. św. Józefa (ta ostatnia wygrała). Marianie w tym kraju opiekują się przede wszystkim dziećmi w ramach Oratorium im. Dobrego Pasterza, a także sprawują opiekę nad Polonią, która znalazła się tam wbrew własnej woli, wywieziona przymusowo przez sowietów. ▪

KAMERUN

Szwalnia została uruchomiona

Dzięki wsparciu Pomocników Mariańskich udało się zbudować i wyposażyć szwalnię w Minkamie. 8 marca miało miejsce uroczyste otwarcie obiektu. Z tej okazji zgromadziła się cała lokalna społeczność, dla której była to niezwykle ważna chwila. Wiele osób podkreślało, że bardzo dziękuje wszystkim darczyńcom. Miejsce to ma dawać zatrudnienie młodym kobietom, które często nie mają środków na utrzymanie własnych dzieci i są zagrożone prostytucją. Dzięki zawodowemu przygotowaniu, które tam otrzymają, będą mieć też szansę na lepszą przyszłość. ▪

FILIPINY

Trwa budowa nowego kościoła

Cały czas ks. Darek Drzewiecki MIC wydaje pomoc najuboższym mieszkańcom Wioski Matki Bożej Miłosierdzia. Dostarcza worki z ryżem i inne składniki potrzebne do przyrządzania sobie posiłków przez najbiedniejsze rodziny, a także przy różnych okazjach, w tym podczas uroczystości, przeprowadza akcje dożywiania. Ze względu na to, że wierni modlą się w starej szopie po materiałach budowlanych, która wykonana jest z drzewa kokosowego, butwiejącego i grożącego zawaleniem, ks. Darek Drzewiecki MIC podjął decyzję o wybudowaniu kościoła. Dzięki wsparciu Pomocników Mariańskich prace przebiegają szybko i sprawnie. ▪

Kapłaństwo w perspektywie Nowego Testamentu

ks. prof. Waldemar Chrostowski

W Nowym Testamencie słowo „kapłan" (gr. hiereus) jest używane jako określenie kapłana żydowskiego, sprawującego kult ofiarniczy nakazany w Starym Testamencie (Mk 1,44), oraz kapłana pogańskiego (Dz 14,13). Wyjątek stanowią List do Hebrajczyków, w którym odnosi się do Jezusa Chrystusa, a także Pierwszy List św. Piotra i Apokalipsa, gdzie określa Jego wyznawców. W drugim przypadku chodzi o powszechne kapłaństwo wiernych, przenosząc tytuł Izraela jako „królewskiego kapłaństwa" (Wj 19,6) na lud Nowego Testamentu. Kapłaństwo powszechne jednak, mające źródło w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, nie polega na spełnianiu funkcji religijnych.

Jezus jako jedyny i wieczny Kapłan

Kapłaństwo Starego Testamentu, powierzone plemieniu Lewiego, przechodziło z ojca na syna. Jego dwie zasadnicze funkcje stanowiło sprawowanie kultu związanego ze świątynią jerozolimską oraz posługa słowa, czyli interpretacja woli Bożej w różnych okolicznościach życia wierzących. List do Hebrajczyków dobitnie ukazuje wyższość kapłaństwa Chrystusowego nad kapłaństwem starotestamentalnym (Hbr 4,14-28), uzasadniając ją na dwa sposoby. Po pierwsze, Chrystus jest prawdziwym arcykapłanem, ustanowionym przez Boga, który jako człowiek przeszedł przez cierpienie, a jako Bóg, współuczestnicząc w ludzkim losie, „stał się sprawcą zbawienia wiecznego" (5,9). Zadanie kapłaństwa lewickiego zostało definitywnie skończone, gdyż Jezus Chrystus, „ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające" (7,24). Po drugie, kapłańska godność Chrystusa wynika z wyższości ofiary, którą na krzyżu złożył Bogu Ojcu. Jej skutek stanowi zgładzenie grzechów i Nowe Przymierze ustanowione w śmierci Chrystusa, która znosi ofiary Starego Przymierza.

Jezus, jako Pośrednik pomiędzy Bogiem a ludem, jest doskonałym Kapłanem, przez którego dostępujemy uświęcenia i zbawienia. Jego kapłaństwo wynika z tego, kim On jest: to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Jest więc Kapłanem jedynym i wiecznym, który składa swoją ofiarę raz na zawsze: „A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują" (9,27-28). Zasadnicza różnica między kapłanami Starego Testamentu a kapłaństwem Chrystusa została ujęta w słowach: „Wprawdzie każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten [Jezus Chrystus] przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, «aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem pod Jego stopy»" (10,11-13).

W Ewangelii według św. Jana wiele miejsca zajmuje „modlitwa arcykapłańska" Jezusa (17,1-26), zanoszona w obliczu bliskiej śmierci za przyszły Kościół. Po niej następuje opowiadanie o męce i śmierci na krzyżu jako akcie ofiarniczym, który zapowiadają słowa: „A za nich Ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (w. 19). To, czego nie mogli osiągnąć starotestamentowi kapłani i składane przez nich ofiary, zostanie osiągnięte dzięki pośrednictwu Chrystusa-Kapłana.

FOT. WIKIMEDIA

Powołanie apostołów Andrzeja i Piotra, fragment fresku Domenica Ghirlandaia (XV wiek), Kaplica Sykstyńska, Watykan

Kapłaństwo hierarchiczne, zapoczątkowane w Kościele apostolskim, wyłaniało się stopniowo, co miało związek z rosnącą świadomością ofiarniczego charakteru Eucharystii.

Słudzy kapłaństwa Chrystusowego

Gdy po zesłaniu Ducha Świętego narodził się Kościół, zyskując coraz większą liczbę wyznawców najpierw wśród Żydów, a następnie także wśród pogan, żaden z przełożonych poszczególnych wspólnot chrześcijańskich w pismach Nowego Testamentu nie został nazwany „kapłanem". Było tak w dużej mierze dlatego, że w okresie, w którym powstała większość tych pism, nadal istniała Świątynia Jerozolimska, a kapłani z plemienia Lewiego wciąż składali ofiary ze zwierząt i pokarmów. Przeniesienie nazewnictwa stosowanego wobec nich na sprawujących Ofiarę eucharystyczną, w której ponawia się i uobecnia ofiara Jezusa Chrystusa, mogło być mylące. Istniała jednak świadomość, że aczkolwiek wszyscy chrześcijanie uczestniczą w Chrystusowym kapłaństwie, jednak sprawowanie go w Eucharystii odbywa się tylko za pośrednictwem osób wybranych jako Jego słudzy. Za wzorem Apostołów, na których spoczywała szczególna odpowiedzialność za Kościół, a także jako przedłużenie ich misji, byli to mężczyźni.

Podczas swojej publicznej działalności Jezus wybrał grono Dwunastu. Cierpliwie przygotowywał Apostołów do podjęcia ich misji i przekazał im część swojej władzy: „Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie" (Mt 10,8). Ostatniego wieczoru, na krótko przed pojmaniem w Ogrójcu, ustanowił i powierzył im Eucharystię jako sakrament swej absolutnie wyjątkowej obecności (Mt 26,26-29; Mk 14,22-25; Łk 22,19-20), zaznaczając: „To czyńcie na moją pamiątkę". Udział we władzy Jezusa, obejmującej odpuszczanie grzechów (Mt 18,18) i sprawowanie Eucharystii, stanowi wyraźne potwierdzenie współudziału w Jego kapłaństwie. Nie przechodzi ono – jak w Starym Testamencie – z ojca na syna, lecz zakłada osobistą odpowiedź na indywidualne powołanie, z którą łączy się wymaganie szczególnego naśladowania Chrystusa.

Apostołowie, wypełniając wolę Pana, stali się szafarzami Eucharystii. W nowozakładanych wspólnotach ustanawiali przełożonych, którzy mieli kontynuować i przedłużać ich działalność. Pewną część tych przełożonych nazywano „starszymi" (gr. presbyteroi), skąd pochodzi określenie „prezbiterzy". Mając ich na myśli, św. Paweł stosuje tytuły kapłańskie: „szafarze tajemnic Bożych" (1 Kor 4,1) i „słudzy Nowego Przymierza" (2 Kor 3,6). Podkreśla, że „od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny" (1 Kor 4,2), zaś „słudzy Nowego Przymierza" są na służbie „pełnego chwały posługiwania Ducha" (2 Kor 3,8). Natomiast siebie postrzega jako „sługę Chrystusa Jezusa wobec pogan, sprawującego świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej" (Rz 15,16).

Kapłaństwo hierarchiczne, zapoczątkowane w Kościele apostolskim, wyłaniało się stopniowo, co miało związek z rosnącą świadomością ofiarniczego charakteru Eucharystii. Od IV wieku słowo „kapłan" przyjęło się na dobre. Nie tylko nie umniejsza, lecz uwypukla jedyne kapłaństwo Jezusa Chrystusa oraz potwierdza i ukazuje, na czym polega powszechne kapłaństwo wiernych. Pozostaje w służbie jednego i drugiego, sprzyjając sakramentalnemu uobecnianiu Chrystusa we wspólnocie tych, którzy Go wyznają. ▪

Głównym zadaniem prezbitera jest ewangelizacja, czyli doprowadzenie człowieka do spotkania z Bogiem

Z ks. Eugeniuszem Zarzecznym MIC, nowym przełożonym Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Marianów, rozmawiał Michał Krajski.

7 marca br. roku Kapituła Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Marianów wybrała Księdza na nowego prowincjała. Jak przebiegły pierwsze tygodnie posługi Księdza?

Musiałem szybko się wdrożyć i wziąć do pracy. Było dużo spraw bieżących, decyzji do podjęcia, trzeba też było zrobić rozeznanie co do obsadzenia urzędów. Niektórym przełożonym kończyły się kadencje, konieczne było więc podjęcie personalnych rozstrzygnięć. Poza tym były kwestie administracyjne, bo Zgromadzenie to ludzie, ale stanowisko kierownicze wiąże się także z formalnościami. Miałem mnóstwo dokumentów do podpisania, także w sprawie relacji z urzędami państwowymi.

Czy ma Ksiądz jakieś szczególne oczekiwania i plany związane ze swoim urzędem?

Kształtują się one już od jakiegoś czasu, ale póki co jestem na etapie rozeznawania, co jest najważniejsze dla nas, jaki kierunek mamy obrać jako Zgromadzenie w Polsce, jakie problemy powinniśmy rozwiązać w pierwszym rzędzie. Wcześniej byłem ojcem duchownym w seminarium, ale jeszcze wcześniej przez dwie kadencje byłem wiceprowincjałem, dlatego też zdążyłem się z wieloma rzeczami zapoznać. Kiedy współpracowałem z ówczesnym prowincjałem ks. Pawłem Naumowiczem MIC, byłem na bieżąco w sprawach prowincji i Zgromadzenia. Nie wchodziłem więc w świat zupełnie nowy, a jedynie musiałem sobie pewne informacje uaktualnić.

Czy może Ksiądz opowiedzieć, jaka była droga Księdza do kapłaństwa?

Pierwsze wspomnienia mam z czasu, kiedy miałem cztery lata i już wtedy pragnąłem być księdzem. Ta myśl mi stale towarzyszyła, choć to nie znaczy, że chodziłem cały czas ze złożonymi rękami. Wydaje mi się, że normalnie rozwijałem się w środowisku, w którym byłem i chyba nie byłem pobożniejszy niż inni. Przez lata nie było to sprecyzowane pragnienie, nie orientowałem się, jakie są formy życia w Kościele, ale wiedziałem, że chcę poświęcić życie Bogu. Kojarzyło mi się to wtedy z byciem przy ołtarzu, z liturgią, ale też z posługą ludziom. Dopiero potem dotarło do mnie, że chcę być księdzem zakonnym. Myślę, że było tak z dwóch powodów. Po pierwsze, kiedy, pracując fizycznie w Licheniu, odkryłem marianów, zwrócili moją uwagę przez praktykowaną pobożność maryjną, która była silnie obecna w mojej rodzinie. Zawsze doświadczałem obecności Maryi, chociażby przez uzdrowienie mojego ojca, kiedy miałem trzy lata. Po drugie, było to znaczenie wspólnoty. Klerycy, z którymi miałem do czynienia, zrobili na mnie wrażenie ludzi zwyczajnych, prostych, z którymi można było porozmawiać. Nie były to jakieś chodzące monumenty.

W dzisiejszym świecie tracimy z oczu często to, co podstawowe i fundamentalne. Kim jest katolicki kapłan?

Na ten temat napisano już wiele tomów i niejedną bibliotekę można by nimi zapełnić. Dla mnie jest to przede wszystkim ktoś, kto jest pasterzem, kto ma być w swojej posłudze, swojej miłości do ludzi obrazem Chrystusa, właśnie obrazem. Kiedyś było takie powiedzenie, że kapłan jest „alter Christus" – „drugim Chrystusem". Jak wiele innych było nieraz opacznie rozumiane i kojarzono je z jakąś nieosiągalnością i niedostępnością. W ogóle wolę używać słowa „prezbiter", bo kapłan jest jeden i jest nim Jezus Chrystus. Uczestniczymy w urzędowym kapłaństwie Chrystusa, ale jesteśmy prezbiterami. Jesteśmy wyznaczeni do tego, żeby prowadzić wiernych jak pasterz swoje owce. Kto był w górach, ten wie, że owce idą za pasterzem. Mamy to w słowie Bożym napisane, one idą za nim, on je zna, jak trzeba, skarci, oczywiście w stosowny sposób. Ksiądz w posłudze sakramentalnej, choć jego misja nie ogranicza się tylko do niej, ma świadomość, że przynosi Chrystusa. Ideałem jest dla mnie ktoś, kto nie koncentruje uwagi na sobie, jest trochę taki

Święcenia mariańskich współbraci w Licheniu.

przezroczysty. Jan Paweł II zwracał uwagę, że głównym zadaniem prezbitera jest ewangelizacja, czyli doprowadzenie człowieka do spotkania z Bogiem. Będąc sobą, z tym wyposażeniem, które ma, naturalnym i nadprzyrodzonym, ma być z ludźmi.

Jakie najważniejsze wyzwania widzi Ksiądz przed księżmi dzisiaj?

Każda epoka przynosi coś nowego. Dzisiaj, jak sądzę, jest to przede wszystkim szybki postęp techniczny, który niekoniecznie wiąże się z postępem moralnym czy ogólnoludzkim. Ta technicyzacja życia połączona z naciskiem, by być wierny przemijającym modom, zniewala nas. Niedawno brałem udział w takim sympozjum, na którym mówiono, że język młodych zmienia się co roku. W tej sytuacji nie sposób za nim nadążyć dla kogoś w moim wieku, kto ma prawie 57 lat. Innymi zagrożeniami są indywidualizm i pokusa narcyzmu, które dzisiejszy świat przedstawia jako coś pozytywnego. Stoi za tym przekonanie, że to ja jestem bogiem, ja kreuję rzeczywistość, ode mnie wszystko zależy, kiedy to jest kłamstwo. Dokonuję wyborów, rozeznaję, ale nie jestem Stwórcą.

A jakie największe trudności dostrzega Ksiądz w życiu współczesnych kapłanów? Czy są one inne od tych występujących kiedyś, czy takie same?

Myślę, że wielu księży dzisiaj, dotyczy to także zakonników, musi się zmagać z samotnością. Niektórzy, zajmujący się np. działalnością naukową, mogą się na tym skupić. Inni jednak, kiedy wracają do swojego pokoju, nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Stąd się biorą różne uzależnienia, w tym największe współcześnie, jak sądzę, od Internetu. Nie jestem zwolennikiem traktowania Kościoła jako oblężonej twierdzy, ale z pewnością jest dzisiaj kształtowana mentalność ludzi w taki sposób, by patrzyli oni na księdza jako potencjalnego przestępcę, pedofila czy złodzieja. To jest bardzo krzywdzące, bo choć niektórzy faktycznie dopuszczają się takich rzeczy, to większość szczerze poświęca swoje życie. Ja mam przynajmniej takie doświadczenie. Tymczasem księża nieraz doświadczają ostracyzmu tylko dlatego, że noszą koloratkę czy sutannę. Dzisiaj nawet klauzura nas nie chroni, bo ma zupełnie inny wymiar. Mogę zamknąć drzwi do klasztoru, ale w pokoju, przez komputer z dostępem do Internetu, mam cały świat przed sobą.

Co pozwala księżom przezwyciężać te trudności?

Kluczowa jest tutaj relacja z Jezusem. Bez tej relacji nie jesteśmy w stanie unieść trudu związanego i z codziennymi obowiązkami, i z atakami, i z samotnością, i z celibatem, czy szerzej: ślubami zakonnymi – czystości, ubóstwa, posłuszeństwa. Są one połączone z pewnymi wyrzeczeniami, odczuwaniem braku, co jest normalne i trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Bez tej żywej relacji z Jezusem, bez lektury słowa Bożego, bez modlitwy, samą siłą woli, nie sposób wytrwać na tej drodze.

Jaka powinna być właściwa relacja kapłan – świeccy?

Albo kapłani ze świeckimi będą jednością, będzie jedność ludu Bożego, w którym są różne stany i różne sposoby realizacji podstawowego powołania chrzcielnego, albo będziemy mieli do czynienia z klerykalizacją, czyli z pewnym nadużywaniem pozycji kapłana. Bywa tak, że ksiądz nie uważa się za członka specjalnej kasty, ale ludzie tak do niego podchodzą, idealizując przy tym. Traktują go prawie jak anioła i uważają, że musi być idealny, a kiedy ujawni swoją słabość albo i grzech, pojawia się zgorszenie i totalne odrzucenie. Pamiętajmy jednak, że sam Jezus powoływał niedoskonałych ludzi. Ja nie do końca lubię zresztą określenie „świecki", bo to oznacza kogoś ze świata, a ksiądz także żyje w tym świecie. Wolę mówić o osobach, które są nie-kapłanami, nie stanowiąc części hierarchicznego kapłaństwa. ►

Kapłan jak dobry pasterz nie porzuca swoich owiec. Tutaj ks. Anatolij Kłak MIC z wiernymi na Ukrainie już po wybuchu wojny.

Jak w takim razie my, nie-kapłani, możemy wspierać w tym wszystkim kapłanów?

Kiedy niedawno przybyłem do Warszawy na Stegny, prawie od razu otrzymałem zapewnienie, że grupa wiernych modli się za mnie codziennie. Niektórzy z nich zobowiązali się do odmawiania tzw. margaretek. Ktoś inny zamówił za mnie kilka Mszy św. w mojej intencji. Dla mnie jest to bardzo ważne i głęboko mnie to porusza. Ciągle spotykam kogoś, kto zapewnia: „Modlę się za księdza". Jest to dla mnie istotne, bo widzę w tym wsparcie ze strony samego Chrystusa: „Zobacz, nie jesteś sam". Mój urząd nie kojarzy się z pracą duszpasterską, z katechizacją itd., a jednak wiele osób widzi konieczność udzielenia mi tej duchowej pomocy. W tym też dostrzegałbym podstawową rolą nie-kapłanów, żeby modlili się za nas, kapłanów.

Czy coś jeszcze doradziłby Ksiądz nie-kapłanom?

Prosiłbym, żeby każdy pamiętał, że jesteśmy z ludu wzięci i dla ludu ustanowieni, a co z tego wynika, też jesteśmy grzesznikami. Nie chcę, jak nikt chyba, doświadczać słabości, ale mam z tyłu głowy cały czas słowa wypowiedziane przez św. Pawła: „Moc w słabości się doskonali" (2 Kor 12,9). Czasami przyjęcie kogoś takim, jaki jest, z jego uwarunkowaniami, najbardziej mu pomaga. Od dawna jestem związany z neokatechumenatem, choć nie mam teraz za bardzo czasu uczestniczyć w spotkaniach. Kiedy jednak byłem w Lublinie, często na nie przychodziłem i miałem możliwość poznać codzienne problemy małżeństw i rodzin. To bycie razem, dzielenie się trudnościami pozwalało mi nie wyalienować się z rzeczywistości. Nie chodzi więc o to, aby wynosić kapłanów na jakiś piedestał, ale żeby razem z nimi przeżywać i to, co przyjemne, i to, co trudne.

Jakie są doświadczenia Księdza w pracy z nie-księżmi?

Mam doświadczenie prawdziwej wspólnoty, w której nie tylko praktykuje się wspólną modlitwę, co jest bardzo ważne, ale też szuka się dobra drugiego człowieka. Często zwykłe pobycie razem, nawet zagranie w szachy, powoduje, że znikają sztuczne bariery między nami. Poza tym nauczyłem się w pracy duszpasterskiej, że wielu rzeczy nie wiem, ale mogę dowiedzieć się od wiernych, którzy w wielu dziedzinach wiedzą więcej ode mnie. Przydaje mi się to chociażby przy głoszeniu homilii. Nie muszę udawać, że jestem znawcą wszystkiego. Ludzie tego zresztą nie oczekują ode mnie, ale tego, abym głosił im słowo Boże, skierował strumień słowa Bożego na życie konkretnego człowieka. Od wielu nie-księży nauczyłem się postępowania na drodze duchowej i prawdziwej pokory. Zrozumiałem, że nie jestem właścicielem Ducha Świętego, czyjejś wiary, nie tylko przeze mnie przemawia Bóg. Mam wielki szacunek dla wszystkich, którzy uczciwie szukają prawdy, nawet jeśli jeszcze nie mają wiary.

W kwietniu 2021 r. papież Franciszek zainicjował drogę synodalną. Czy wiąże Ksiądz z nią jakieś nadzieje, a może dostrzega zagrożenia?

Myślę, że papież stworzył przede wszystkim możliwość, aby wszystkie stany w Kościele mogły się wypowiedzieć. Kościół to nie tylko księża i biskupi, ale to także lud Boży, w którym również działa Duch Święty. Chodzi nie tylko o to, aby księża i biskupi wysłuchali, co świeccy mają do powiedzenia, żeby gdzieś tam wyrzucili z siebie żale gromadzone od dawna. Istota polega na tym, abyśmy rozmawiali i słuchali siebie nawzajem, a w ten sposób rozeznawali, co Duch Święty mówi do Kościoła. Wymaga to zaufania i otwartości, ale to jest szansa, abyśmy zaczęli siebie słuchać. Inna sprawa to droga synodalna w Niemczech, ale tam mamy do czynienia z czymś, co określa się mianem „progresizmu". To też pokazuje, że naszym zadaniem jest rozpoznawanie duchów. Był czas za św. Atanazego, że tylko garstka biskupów była wierna prawdzie katolickiej, a cała reszta opowiedziała się za arianizmem. Prawda nie tkwi w opinii większości.

Może chciałby Ksiądz skierować na końcu jakieś słowa do Pomocników Mariańskich?

Dziękuję za to, że jesteście, umacniacie nas modlitwą. Dziękuję za wsparcie pogrążonej w wojnie Ukrainy i za pomoc dla misji mariańskich. Bez waszego udziału wiele dzieł nie mogłoby być realizowanych. ■

Powołanie do kapłaństwa.
Usłyszeć i odpowiedzieć na Boże wezwanie

ks. Grzegorz Reiss MIC

Czym właściwie jest powołanie i jak na nie odpowiedzieć? Słowo „powołanie" pochodzi od łacińskiego czasownika „vocatio" – „vocare", oznaczającego wołanie. Jest ktoś, kto woła i ktoś, kto jest wołany. Osobą wołającą jest Bóg, a tym, który ma usłyszeć Jego głos – człowiek. Bóg powołuje człowieka do zbawienia, do świętości. Zaprasza go do miłości, do szczęścia, do zjednoczenia ze Sobą. Bóg też powołuje człowieka do konkretnej misji w świecie i w Kościele. Wyróżnia się cztery podstawowe rodzaje powołań, a wśród nich jest powołanie do kapłaństwa, czyli do pełnienia posługi apostolskiej przez głoszenie Słowa Bożego, celebrowanie sakramentów i prowadzenie wspólnoty Kościoła.

Kapłaństwo to niewypowiedziany dar, nieskończenie przerastający i przekraczający ludzkie możliwości, to zarazem wielka tajemnica. Czasami trudno się pogodzić z tym, że Bóg wybiera sobie na swoje narzędzia tak niegodne stworzenia. Wystarczy wspomnieć chociażby samych Apostołów – oni także nie byli idealni, a jednak Bóg chciał się posłużyć właśnie nimi. Piotrem, który wyparł się Jezusa, Janem i Jakubem, którzy chcieli być najważniejsi, Mateuszem, który był celnikiem, czy Pawłem, który wcześniej prześladował chrześcijan. Gdyby za czasów Jezusa były Internet, prasa i inne media – to z pewnością wiele by mówiono i pisano o ich słabościach.

Dar powołania wyprzedza dar życia. Człowiek żyje, ponieważ Bóg wcześniej powołał go i zapragnął. Właśnie w taki sposób Bóg tłumaczy młodemu i przelęknionemu Jeremiaszowi, dlaczego go wybiera: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię" (Jer 1,5). Powołania się zatem nie zdobywa, powołanie się odkrywa i pielęgnuje. Skoro Bóg powołuje człowieka, ma dla niego plan, który realizuje się od początku jego istnienia. Żeby odkryć ów plan, trzeba spojrzeć na swoje życie i rozpoznać w jego biegu znaki Bożego wołania. To coś w rodzaju puzzli czy mozaiki. Bóg przemawiał i przemawia przez natchnienia, podczas modlitwy, przez słowo Boże, wydarzenia i sytuacje z życia, napotkane osoby. Uwzględniając te wszystkie elementy, można zobaczyć sens wszystkiego i Boże prowadzenie konkretną ścieżką. Odkrywając powołanie, młoda osoba staje się tym, kim ma być.

FOT. ISTOCK

Jednym z kryteriów wskazujących na podążanie właściwym szlakiem są ludzkie obawy, poczucie, że przerasta on ludzkie siły, wydaje się zbyt trudny. Tak postrzegał swoje powołanie Mojżesz („mówienie sprawia mi trudność"), Izajasz („jestem za młody"), Maryja („jakże się to stanie"), Piotr („jestem człowiekiem grzesznym"). Byłoby dziwne, gdyby ktoś ze zbytnią pewnością siebie, wręcz zuchwałością mówił o wyborze drogi powołania. To Bóg, który sam powołuje, uzdalnia człowieka do wypełnienia tego powołania.

Z pewnością kultura, w której żyjemy, jest antypowołaniowa. Propagowany jest model człowieka sukcesu, oparty na indywidualizmie, czerpaniu przyjemności, nieustannej zabawie zmysłów, na złym pojmowaniu wolności: „Róbta, co chceta". Słyszymy dużo negatywnych informacji na temat księży w mediach, w codziennych rozmowach, ale też dostrzegamy je w publikacjach: krytykowanie, pogoń za sensacjami i skandalami z księdzem w roli głównej, itp. Dlatego ważne jest życie duchowe: modlitwa, sakramenty, czytanie słowa Bożego, wspólnota. Bardzo pomocne w rozeznawaniu powołania będzie powiedzenie o tym komuś, np. podczas rozmowy z księdzem, na którą można się umówić, czy w czasie spowiedzi. Można udać się na rekolekcje o rozeznawaniu powołania organizowane przez wspólnoty zakonne czy seminaria duchowne, pójść na pieszą pielgrzymkę, itd.

Ostatecznie, sam powołany, biorąc odpowiedzialność za własne życie, powinien podjąć decyzję, która polega na całkowitym zaufaniu Panu Bogu. W podjęciu definitywnej decyzji pójścia drogą życia zakonnego lub kapłaństwa jest czas na próbę, na zobaczenie realiów danej drogi (postulat i nowicjat zakonny, rok propedeutyczny w seminarium). Odpowiadając na Boże powołanie, należy pamiętać, że skoro Bóg woła, to też czyni zdolnym do odpowiedzi, że skoro wybiera, to też poprowadzi, czyniąc człowieka szczęśliwym i dając mu szansę, by prowadził innych do szczęścia. ▪

O spożywaniu burgerów, czyli brak wspólnoty

FOT. ISTOCK

Weronika Kostrzewa

„Jestem pod wskazanym adresem. Czy to jedzenie mam zostawić w tym świętym miejscu?" – głos w słuchawce zdradzał zaskoczenie. Kurier wysłany przez restaurację nie miał pojęcia, że burgery będą jedli księża. A może gdyby go nawet uprzedzono i tak czułby zdziwienie, myśląc o spożywaniu gorącej kanapki z kotletem w gotyckiej budowli z krzyżem. W końcu wiadomo, że księża mieszkają w kościołach. Jedzą (spożywają) tylko wino i opłatek. A śpią (udają się na spoczynek)… pewnie pod posadzką świątyni. Historia jest autentyczna. Zarówno ta o zdziwieniu dostawcy jedzenia, jak i o wyobrażeniu, czym żywią się kapłani. Jestem też pewna, że większość duchownych ma podobne doświadczenia. Czy to ze świeckimi jest coś nie tak? Czy kapłanów jest już tak mało, że jako społeczeństwo niewiele o nich wiemy? Oczywiście, opisaną sytuację można traktować jako dość zabawną historię. Myślę jednak, że jest objawem choroby, a przynajmniej rozwijającej się infekcji, za którą odpowiadamy wszyscy.

Oskarżam wspólnotę

Wspólnota – możliwe, że najbardziej nadużywane słowo w Kościele. Szykując się do napisania tego tekstu, zanotowałam swoje uwagi do księży. Zapytałam też o nie przyjaciół. Dziennikarskie nawyki kazały mi poprosić o to samo drugą stronę. Patrząc na tę „listę skarg" na linii świeccy – duchowni, do głowy przychodzi mi tylko jeden nagłówek: NIE JESTEŚMY WSPÓLNOTĄ! Nie znamy się, nie ma między nami szczerości, nie łączą nas prawdziwe więzi. Dziś, w świecie coraz bardziej negatywnie nastawionym do Kościoła i duchowieństwa, klerykalizm widzę raczej jako składnik braku wspólnoty. Można się przy tym zastanawiać, co było pierwsze: czy poczucie wyższości kleru nad świeckimi (napędzane też przez tych drugich), czy może zanikające więzi między tymi stanami? Te rozważania jednak pominę. Świat w ostatniej dekadzie tak zmienił się na naszych oczach, że dziś święcenia kapłańskie zamiast wypaczonego szacunku mogą przynieść przyzwolenie na bycie obiektem nienawiści z powodu samej tylko koloratki. Dlatego to właśnie brak wspólnoty – który jest „zasługą" nas wszystkich – oskarżam o: odrealnione kazania, organy za miliony, których wierni wcale nie chcieli, obskurne zaplecze na plebanii, aroganckich świeckich oburzonych, że oni dzwonili, a księdza nie było, grosze wrzucane na tacę przez rękę z zegarkiem za tysiące złotych… a to dopiero początek listy.

Slogany do zrealizowania

Papieskie „pasterz musi pachnieć owcami" pozwolę sobie lekko zmodyfikować i zamiast „a nie drogimi perfumami" dodać, że konieczne jest, by owce pachniały pasterzem. Wtedy mamy wspólnotę! Przejdźmy jednak do konkretów, bo wzniosłe hasła dopiero w realizacji dają owoce. Nasz brak wspólnoty zaczyna się już na poziomie wspólnot gromadzących się przy kościele. Często mają one konkretnego duszpasterza. W większości z nich, gdy przychodzi do tzw. dzielenia, świeccy siadają w swoim gronie i szczerze opowiadają o swoim życiu, problemach, sukcesach, relacji z Bogiem. Ludzie, którzy kilka godzin wcześniej prowadzili rozmowy o meczu, spierali się na tematy polityczne, nagle – a co najważniejsze, po zaproszeniu Ducha Świętego – otwierają się i dają się poznać. Są historie o zmęczeniu, które doprowadza do łez, o lęku i o radościach. Jedyne, co wtedy bije po oczach, to nieobecność kapłana. A na takich spotkaniach naprawdę można poczuć zapach owiec. Obecność i słuchanie wyeliminowałoby nam zarzut pod adresem księży, niestety często uzasadniony, czyli „odrealnienie". Nie da się ukryć i nie ma w tym nic złego, że nasze życie różni się w detalach, które budują codzienność. A ta słusznie często pojawia się w kazaniach, tak jak w przypowieściach Jezusa. Tyle że nie wystarczy znać jednej rodziny, by wiedzieć, z jakimi problemami się one mierzą. Gdybyśmy sobie szczerze opowiedzieli, ile kosztuje uspokojenie ruchliwego dziecka w kościele, ale też jak ciężko spra-

wować liturgię, gdy ktoś piszczy i tupie celebransowi prawie przed nosem, mniej by było konfliktów na linii ksiądz – rodzice.

Historia jednego macierzyństwa to za mało, by powiedzieć, że kobieta nie czuje bólu w ostatniej fazie porodu, bo wie, że zaraz utuli dziecko. Dałoby się wtedy uniknąć komentarzy typu „Co za bzdury on mówi…" i poczucia, że człowieka z ambony nie ma sensu już słuchać. Jedna rozmowa z człowiekiem żyjącym w samotności nie daje obrazu smutku, z jakim często mierzą się ludzie. Gdybyśmy żyli jak wspólnota, już w tym roku w grudniu zniknęłoby sformułowanie z niedzieli Świętej Rodziny „po błogosławieństwo zapraszamy rodziny i osoby samotne". Nie mający złych intencji ksiądz wiedziałby, że kościół to czasem jedyne miejsce, gdzie ludzie czują choć namiastkę wspólnoty i zapominają o… samotności. Przy tych nieprzystających do rzeczywistości słowach księży często jako lekarstwo pojawiają się hasła „Znieść celibat!" i „Niech żyją jak świeccy". Tyle że nie trzeba mieć kredytu, pracy w korporacji, by zrozumieć, przez co człowiek przechodzi. Trzeba być we wspólnocie z ludźmi! Z drugiej strony, ile zarzutów pod adresem duchownych, ile niezrozumienia dla tego, jak funkcjonują, zostałoby zupełnie unieszkodliwionych, gdyby świeccy usłyszeli szczere dzielenie z ust swojego duszpasterza, zapachnieli pasterzem. Najwyższy czas, by księża – nie tylko w niektórych wspólnotach – byli jednymi z dzielących się swoją historią. Szczerość i prawdziwość nic nie zabiera z duchowego autorytetu! Ksiądz niczego nie traci pokazując swoją ludzką stronę, mówiąc o zmęczeniu, trudach, ale i o radościach czy dumie z własnej pracy. Gdyby było inaczej, scena z Ogrójca ze łzami i odsuwaniem kielicha nigdy by się w Ewangelii nie znalazła.

Prawda wyzwoli, prawdziwość zbliży

Oczywiście wspólnota wcale się nie kończy na małej grupie zaangażowanej w życie parafii. Mówić do tych, którzy przyszli słuchać – to jest potrzebna rzecz, ale i doskonała rozgrzewka. Łatwo zauważyć, że ludzie reagują paraliżem na tzw. zdjęcie maski i pokazanie prawdziwego oblicza. Gdy na pytanie „Co u ciebie?" człowiek odpowiada z głębi serca, zazwyczaj zapada cisza. Milczenie przerywają słowa dotyczące pogody, czy infantylny komentarz mający na celu szybko skończyć tę eksplozję szczerości. Nie chodzi przy tym o to, by zwierzać się przypadkowo napotkanej osobie, czas jednak zdać sobie sprawę ze szkodliwości „small talków". Największy problem polega na tym, że kurtuazyjna wymiana zdań, która powinna skończyć się po kilku minutach, wypełnia całe spotkanie. To nie jest problem dialogów świecko-duchownych, ale wszystkich relacji międzyludzkich. Tyle że my walczymy o wspólnotę!

Od lat mam w głowie kazanie ks. Piotra Pawlukiewicza, że żeby zrozumieć człowieka, trzeba poznać jego historię. Ksiądz ma ten szczególny przywilej, że wciąż ludzie mają ochotę mu się zwierzać. Oczywiście czasami ktoś musi zacząć pierwszy, by pojawił się kamień węgielny pod wspólnotę, ktoś musi się otworzyć. Doskonałym przykładem jest tu historia proboszcza, który, chodząc po kolędzie, zadawał pytania wprost i sam na takowe odpowiadał. Po setkach takich rozmów wiedział już, że problemem młodych matek nie są tylko pobudki w nocy, ale też samotność na osiedlu, na którym dopiero zamieszkały. Kobiety spędzały same całe dnie z małymi dziećmi. Odpowiedź była natychmiastowa: spotkania w sali przy parafii dla mam z małymi dziećmi. Była to szansa, by zawrzeć przyjaźnie, wyjść z domu i ostatecznie także poczuć się częścią nowej parafii. Bez słuchania to nigdy by się nie wydarzyło, talenty zostałyby zmarnowane!

Duszpasterz czy pan na włościach

Budując wspólnotę, kończmy z klerykalizmem. To pociąga za sobą jednak kolejne zmiany. Jest dobra i zła wiadomość, choć ostatecznie myślę, że obie są świetne! Dobra jest taka, że parafianie, którzy czują się wspólnotą, nie potrzebują już tłumaczenia i przypominania, że trzeba wpłacać pieniądze, że ogrzewanie kosztuje, a naczynia liturgiczne powinny być godne. Druga, ta zła – lub równie świetna – jest taka, że parafia, do której należą, nie jest tylko księdza proboszcza, ale także ich. Pojawia się odpowiedzialność, ale też oczekiwanie informacji, na co wydawane są ich ofiary, co więcej chcą – i mają prawo – decydować, czy wybierają nowe organy, czy np. będą słuchać starych, ale w ogrzanym kościele. Tu zapewne niektórym zapali się czerwona lampka z napisem „A może będą chcieli zabrać nam zarządzenie parafią?".

Odpowiedź już dokonuje się na naszych oczach. Przy spadającej liczbie powołań, księżą będą po pierwsze potrzebni jako duszpasterze. Są obszary, na których kapłan jest i powinien zostać niezastąpiony. Tam gdzie to możliwe, jak w przypadku spraw organizacyjnych, powinien się podzielić zadaniami ze świeckimi. Oczywiście nie da się tego zrobić dobrowolnie, jeśli nie ma wspólnoty. Może nas też zjednoczyć wspólny wróg, czy to brak pieniędzy, ataki nieprzychylnych środowisk, czy poczucie niedopasowania do zsekularyzowanego świata. Lepiej jednak budować wspólnotę na Tym, który łączy. I dlatego mimo wszelkich przeciwności – zwłaszcza natury ludzkiej – uważam, że to jest wykonalne. Trzeba jednak zacząć i to świadomie. ▪

Kapłaństwo jako sakrament

ks. Maciej Zachara MIC

FOT. WIKIMEDIA

W Nowym Przymierzu jedynym kapłanem jest Syn Boży Jezus Chrystus. Jego kapłaństwo jest realizowane w Kościele na dwa sposoby. Wszyscy ochrzczeni uczestniczą w kapłaństwie wspólnym, o którym mówią Pierwszy List świętego Piotra (1 P 2,5.9) oraz Apokalipsa świętego Jana (Ap 1,6). W liturgii chrzcielnej znakiem udziału neofity w naturze i misji Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla jest namaszczenie świętym olejem krzyżma. Spośród ochrzczonych niektórzy mężczyźni są powołani do kapłaństwa urzędowego, czyli hierarchicznego, które jest drugim sposobem udziału w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo urzędowe jest służebne w stosunku do kapłaństwa wspólnego wszystkich ochrzczonych. Przyczynia się ono bowiem do rozwoju łaski chrztu u wszystkich chrześcijan i jest jednym z narzędzi, za pomocą których Chrystus nieustannie buduje i prowadzi swój Kościół (KKK 1547). Kapłaństwo to jest więc służbą wobec Boga i wobec ludzi. Nie czyni ono powołanych do niego lepszymi czy doskonalszymi w stosunku do innych chrześcijan. Otrzymana w sakramencie święceń moc Ducha Świętego gwarantuje skuteczność aktów sakramentalnych, wykonywanych przez wyświęconych szafarzy, nie zabezpiecza ich natomiast przed ludzkimi słabościami i grzesznością. Dlatego muszą oni, tak samo jak wszyscy chrześcijanie, podejmować trud ustawicznego nawrócenia.

Kapłaństwo urzędowe jest przekazywane przez sakrament święceń. Są trzy stopnie sakramentu święceń: diakonat, prezbiterat i episkopat (biskupstwo). Trzeba jednak sprecyzować, że o kapłaństwie mówimy w odniesieniu do prezbiterów i biskupów, nie zaś diakonów. Potocznie mówiąc o kapłanach, najczęściej mamy na myśli prezbiterów i tak na przykład w intencjach mszalnej modlitwy powszechnej pojawia się niekiedy prośba „za biskupów i kapłanów", aby mieli potrzebne łaski do pełnienia swej posługi. Ściśle jednak rzecz biorąc, kapłanami są zarówno prezbiterzy, jak i biskupi, dlatego w takich przypadkach należy modlić się albo „za kapłanów" albo „za biskupów i prezbiterów". Kiedy zaś mówimy o „święceniach kapłańskich", najczęściej mamy na myśli święcenia prezbiteratu, podczas gdy święceniami kapłańskimi są także święcenia biskupie.

Pełnię Chrystusowego kapłaństwa urzędowego przekazują święcenia biskupie. Przez święcenia biskupi otrzymują łaskę Ducha Świętego dla wypełniania funkcji nauczania, uświęcania i rządzenia. Stają się więc wikariuszami Chrystusa i następcami Apostołów. Biskup wykonuje funkcję pasterską wobec konkretnej diecezji, dla której został ustanowiony, ale jako członek kolegium biskupów w jedności z papieżem uczestniczy w odpowiedzialności za cały Kościół. Prezbiterzy przez sakrament święceń stają się także uczestnikami Chrystusowego kapłaństwa, a otrzymany w święceniach specjalny dar Ducha Świętego upodabnia ich do Chrystusa Kapłana i czyni współpracownikami biskupów w wypełnianiu apostolskiego posłannictwa. Prezbiterzy są wyświęcani, aby głosili Ewangelię, celebrowali kult Boży, zwłaszcza Eucharystię, oraz byli pasterzami wiernych. Misję tę wykonują w posłuszeństwie swemu biskupowi diecezjalnemu. Najniższym stopniem święceń jest diakonat, którego nie zalicza się do kapłaństwa, a który oznacza sakramentalne upodobnienie do Chrystusa Sługi (por. Mk 10,45). Diakoni są pomocnikami biskupów i prezbiterów w służbie ludowi Bożemu, pełnią także właściwe sobie funkcje liturgiczne.

Liturgia święceń ma jednakowy schemat dla wszystkich trzech stopni. Kandydaci do święceń wyrażają wolę ich przyjęcia, a potem śpiewa się Litanię do Wszystkich Świętych, podczas której kandydaci leżą krzyżem. Następuje istotny obrzęd święceń, którym jest nałożenie rąk przez biskupa i modlitwa konsekracyjna. Na znak udziału w Chrystusowym kapłaństwie prezbiterzy w ramach rytów dopełniających otrzymują namaszczenie olejem krzyżma na dłoniach, a biskupi na głowie. Diakoni otrzymują księgę Ewangelii, prezbiterzy patenę z chlebem i kielich z winem, biskupi zaś księgę Ewangelii, pierścień, mitrę i pastorał. Cały lud Boży winien modlić się za wyświęconych biskupów, prezbiterów i diakonów oraz o to, by nie brakowało licznych i świętych powołań do tej służby. ■

„Mój miesiąc miodowy trwa” – o posłudze kapłana w Czechach

ks. Andrzej Siejak MIC

Kilka myśli, które zebrałem tutaj o kapłaństwie, posłudze i życiu księdza w Czechach, proszę czytać z przymrużeniem oka – jak tekst zakochanej osoby. Człowiek zakochany widzi świat w pięknych kolorach. Wszystko wydaje się mu łatwe i przyjemne. Ciężko mu dostrzec niedoskonałości.

Od prawie dwóch lat przeżywam kolejny przysłowiowy „miesiąc miodowy” swojego kapłaństwa. Pierwszy miał miejsce siedemnaście lat temu po święceniach (które miały miejsce w Licheniu 6 maja 2006 r.), a drugi nastąpił właśnie teraz – po skierowaniu mnie przez przełożonych do posługi na terenie Republiki Czeskiej. Od pierwszego momentu zakochałem się w Czechach, na wszystko, co tu się dzieje, patrzę jak osoba zauroczona.

Ostatnie lata mojej posługi w Polsce przypadały na niełatwy czas, zarówno dla Kościoła, jak i dla każdego człowieka: koronawirus, afery dotyczące pedofilii wśród kapłanów, silne próby wiązania Kościoła z polityką, fala apostazji… Do tego dochodziło ogromne przekonanie niektórych wiernych, że sam fakt chodzenia do kościoła czyni z nich najlepszych teologów, liturgistów, dogmatyków, znawców moralności i chrześcijańskiej tradycji… Czasami można było z tego wszystkiego stracić głowę. Wierzę, że Bóg, niejako przeciwdziałając temu, natchnął moich przełożonych, aby posłali mnie do Republiki Czeskiej. Tak trafiłem do Pragi.

Czesi to Słowianie jak my, mieszkamy po sąsiedzku i wydawałoby się, że jesteśmy bardzo podobni. Różnimy się jednak i to bardzo, podobnie jak język czeski i polski – niby to samo słowo, tak samo brzmi i wygląda – ale znaczy co innego (np. słowo „czerstwy” dla Polaka znaczy „stary”, a dla Czecha „świeży” – i bądź tu mądry, czyli po czesku „chytry”…).

Pierwsza wielka różnica między nami, obok tej, że Czesi to naród ateistyczny (tylko co dziesiąty jest ochrzczony), jest taka, że nie są antyklerykalni jak wielu Polaków. Czesi nie żyją kościelnymi aferami (choć od czasu do czasu pojawi się jakaś informacja na ten temat), ale nikt tu z siebie nie czyni detektywa do poszukiwania potknięć innych. Nie chodzi mi tu oczywiście o przestępstwa, które należy piętnować, ale o sprawy, o jakich mogę niekiedy przeczytać w polskiej prasie. Czesi, którzy należą do parafii (nie ma tu wierzących niepraktykujących), wdzięczni są za każdego księdza, nawet jeśli na początku nie radzi sobie dobrze z ich językiem. Kościół czeski doświadcza problemu braku księży, dlatego wierni żyją prawdziwą, gorliwą modlitwą o nowe powołania, a także w intencji tych, którzy już świadczą posługę. Naprawdę dba się tutaj o kapłanów. Ludzie wiedzą, że jeśli któregoś zabraknie – mogą nie dostać kolejnego.

Druga wielka różnica między naszymi narodami jest taka, że dla Czechów nie liczy się wygląd, forma, to, co zewnętrzne. Dotyczy to każdej dziedziny życia i przekłada się również na sferę duchową. To że w czasie Mszy św. ksiądz się pomyli, źle przeczyta intencje lub jej nie przeczyta przy modlitwie wiernych, to nie kolejna sprawa do gazety, telewizji czy przedmiot parafialnej wojny. Zdarzyło mi się kilka razy pomylić mężczyznę z kobietą przy odczytywaniu intencji (np. Irka – to męskie imię) i później przepraszałem. Za każdym razem słyszałem, że to żaden problem. Pojawiało się tylko jedno pytanie, czy odprawiłem Mszę św. w danej intencji, bo to przecież Bóg miał o niej wiedzieć, a nie zebrani w kościele.

Wreszcie trzecia różnica. Czesi w odróżnieniu od Polaków, oprócz tego, że nie interesują się tym, co inni powiedzą na ich temat, mają duży dystans do siebie – potrafią i lubią śmiać się z siebie. Są mniej rodzinni od nas, ale bardziej wspólnotowi, co przekłada się na ich stosunek do Kościoła i księży. Nikt tu nie patrzy na drugiego, tylko sam angażuje się mocno w życie swojej parafii. Wierni nie oczekują tutaj, aż kapłan wszystko zrobi, wymyśli i będzie koordynował, sami przejmują inicjatywę.

Ksiądz jest tu posłany (zatrudniony – mamy pensję) do pełnienia posługi. Jest jednym z parafian, częścią tej rodziny, a nie zarządcą, dyrektorem itd. Parafie są małe, ludzie bardzo dobrze się znają i czują się za nie bardzo odpowiedzialni. Dla Czecha parafia to nie ksiądz, ale on sam. I tak trwa to moje zakochanie i zauroczenie Czechami. Miesiąc miodowy, który się nie kończy. Nawet jeśli minie – pozostawi wiele wspomnień, doświadczeń i ważnych ludzi w moim życiu ▪

Widok z drona na brazylijskie fawele, dzielnice nędzy, w których także posługują mariańscy misjonarze.

Mamy nieść ludziom Chrystusa

Z ks. Janem Glicą MIC, misjonarzem, który posługuje w Brazylii 55 lat, rozmawiał Michał Krajski.

Jaka była droga Księdza do kapłaństwa?

Urodziłem się 31 sierpnia 1935 r. w Bączkach (gm. Maciejowice). Na odkrycie mojego powołania wpływ miał ksiądz proboszcz Franciszek Dzięga oraz posługujące w parafii siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Siostry mieszkały między Samogoszczą a Bączkami. Ponieważ zajmowały się m.in. leczeniem, gdy zachorowała moja mama, poszedłem do nich po pomoc. Czekając na leki, na biurku zauważyłem Pismo Święte. Przejrzałem je i poprosiłem, by siostry mi je wypożyczyły. Dostałem Biblię na trzy dni. Nie wypuszczałem jej z rąk. Czytałem nawet na polu, pilnując pasących się krów. Był to rok 1948 albo 1949. Później moja wiara się tylko rozwijała i zapragnąłem zostać kapłanem.

A jak to się stało, że wybrał Ksiądz właśnie Zgromadzenie Księży Marianów?

Początkową decyzję, by wstąpić do zgromadzenia werbistów, zmieniłem dzięki sugestii cioci, która była zakonnicą w Zgromadzeniu Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi. To ona zasugerowała mi Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W 1952 r. wstąpiłem do nowicjatu księży marianów w Skórcu. Szkołę średnią ukończyłem w Warszawie. 28 czerwca 1964 r. przyjąłem święcenia kapłańskie z rąk bp. Jerzego Modzelewskiego w Górze Kalwarii, z którą związany byłem przez kolejne cztery lata.

Od początku myślał Ksiądz o byciu misjonarzem?

Nie. Myśl o wyjeździe na misje przyszła w okolicznościach, których z perspektywy czasu nie sposób nie uznać za wyjątkowe. Podczas jednej z wizyt w parafii Ponice (będącej wówczas placówką mariańską), gdzie wysłano mnie z pomocą duszpasterską, spotkałem bp. Karola Wojtyłę. Był to rok 1961 lub 1962. Ksiądz biskup przyjechał na wizytę pastoralną. Kiedy dowiedział się, że śpiewu uczy wiernych kleryk mariański, w czasie krótkiej rozmowy w zakrystii, powiedział: „Widzę, że jesteś zdrowy i pełen energii. Powi-

Figura Jezusa Miłosiernego przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kurytybie.

nieneś być misjonarzem". Te słowa zapadły głęboko w moje serce. Kiedy wróciłem do Warszawy, poprosiłem prowincjała o. Leona Szeląga o umieszczenie mnie jako pierwszego na liście chętnych do wyjazdu na misje, gdyby się taka okazja trafiła.

Co było dalej?

Okazja faktycznie się nadarzyła i 30 września 1968 r. wyjechałem na misje do Brazylii. Nie obyło się jednak bez trudności. Wzywano mnie na milicję kilka razy, proponowano współpracę... Powiedziałem, że zrezygnuję z wyjazdu, ale na współpracę się nie piszę. Wycofali się z tego. Na początku września 1968 r., po załatwieniu licznych formalności związanych z otrzymaniem wizy, dostałem paszport. Pierwszym etapem wędrówki był Rzym, potem Lourdes, Madryt, Salamanka, Fatima... 22 listopada dotarłem do Kurytyby. Miałem wówczas 33 lata.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kurytybie, którym opiekują się księża marianie.

Jak to się stało, że marianie przybyli do Brazylii?

Niektórym się Pan Bóg objawia bezpośrednio, jak św. Pawłowi, a nam się objawił w inny sposób. Na Soborze Watykańskim II nasz generał ks. Czesław Sipowicz MIC spotkał się zupełnie przypadkowo z biskupem Propriá, José Brandão de Castro ze stanu Sergipe w północno-wschodniej Brazylii. Biskup usilnie wtedy prosił marianów, aby wysłać mu pomoc do Brazylii. Ojciec generał wysłał do diecezji bpa Castro dwóch reprezentantów, ks. Józefa Sielskiego MIC z Rzymu i ks. Jana Szurka MIC z Portugalii. Marianie zaczęli pracę w mieście Nossa Senhora da Glória (Matki Bożej Chwalebnej) i w parafii o tym samym tytule. Ks. Jan został pierwszym proboszczem. Dostał do pomocy z USA brata Roberta M. Doyle'a MIC. Otrzymał również jako wsparcie ks. Adama Bartkowskiego MIC. W 1965 r. przyjechał ks. Henryk Tomaszewski MIC, a rok później ks. Henryk Kulesza MIC.

Jakie trudności napotkał Ksiądz w Brazylii?

Misjonarz napotyka tam olbrzymie przeszkody. Już sam fakt, że przeważnie pochodzi z Europy oddalonej o tysiące kilometrów, utrudnia mu kontakt z parafianami. Jest zdany na siebie, gdyż nie zawsze może otrzymać pomoc. Na odpoczynek brak mu czasu. Nie ma z kim podzielić się swymi radościami i przykrościami, czego potrzebuje każdy człowiek.

A jak Ksiądz spogląda na sam kraj, w którym przyszło mu pracować?

Brazylia to kraj szalenie zróżnicowany, pełen przeciwieństw. Istnieją w nim ogromne kontrasty społeczne. Obok nowoczesnych, należących do bogaczy, luksusowych drapaczy chmur znajdują się slumsy, fawele, a bezdomni żyją na ulicach i pod mostami. Ludzie wciąż emigrują do miast w poszukiwaniu lepszych warunków bytu. Atmosfera miasta, zawiedzione nadzieje przekształcają nawet dobrych ludzi w złodziei, wandali i bandytów.

Jakie warunki panowały na początku w brazylijskiej misji?

W mieście Matki Bożej Chwalebnej było mało ludzi do pracy, warunki były bardzo ciężkie, nie było światła, często brakowało wody, dom był bez sufitu, a często padało. W czasie suszy beczkowozem brat Robert przywoził wodę pitną z rzeki dla okolicznych ludzi, z której także korzystali marianie.

Gdzie Ksiądz pracował?

Po przyjeździe z Polski w roku 1968 pracowałem dziewięć lat w Kurytybie w stanie Parana na północy Brazylii, która liczyła wówczas około pół miliona mieszkańców. Praca nie była łatwa, pozbawiona egzotycz-►

Podstawowym zadaniem misjonarzy mariańskich w Brazylii jest katechizowanie dzieci.

nych warunków i okoliczności, o których marzyłem. Pod koniec roku 1978 przełożeni skierowali mnie do pracy w Adrianopolis, gdzie moje oczekiwania częściowo się spełniły. Mając do obsługi 25 punktów duszpasterskich, w zasadzie byłem skazany na przebywanie prawie cały czas poza domem. W czasie mojej 11-letniej posługi w tym miejscu wybudowałem kościół i dom parafialny. Później byłem zaangażowany w budowę sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kurytybie i promowanie orędzia Jezusa Miłosiernego. Mieszkam tam do dziś.

Jak wyglądała wiara parafian, kiedy rozpoczynaliście pracę?

Ludzie nie mieli żadnego pojęcia o Bogu, historii zbawienia, przykazaniach Bożych i kościelnych, sakramentach świętych, głównych prawdach wiary, o Kościele. 95 procent mieszkańców nie umiało samodzielnie odmówić „Ojcze nasz" czy „Zdrowaś Maryjo" i nie wiedziało, jak się poprawnie przeżegnać. Winy w tym nie ponosili żadnej, po prostu nikt ich tego nie nauczył, a bardzo chcieli się nauczyć.

A jak ją Ksiądz ocenia z perspektywy lat?

Wiara wielu ludzi dojrzała. Trzeba przyznać, że świeccy w Brazylii bardzo pomagają księżom w pracach duszpasterskich. Tak na przykład ekipa katechetyczna przy naszym kościele ma raz na tydzień zebranie w celu omówienia poszczególnych zagadnień religijnych. Zebraniu przewodniczy ksiądz. Każdy z katechistów zabiera swoją grupę na lekcję katechizmu, uprzednio wspólnie przygotowaną.

Które z zadań wykonywanych przez misjonarzy uważa Ksiądz za najważniejsze?

Katechizacja dzieci jest podstawową pracą duszpasterską w Brazylii, bo przesądy i ignorancję religijną dorosłych ludzi trudno usunąć. Jak mówi przysłowie: „Stare drzewo łatwiej złamać, niż wyprostować". W tym celu wydłużyliśmy religijną edukację dzieci przed Pierwszą Komunią świętą do dwóch lat.

Czym się jeszcze zajmujecie?

Nasza praca w Brazylii nie ogranicza się tylko do głoszenia słowa Bożego i sprawowania sakramentów świętych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pracujemy w jednym z krajów trzeciego świata. Nasze życie musi być ubogie, a serce otwarte na ludzkie potrzeby. Dlatego od początku organizujemy pomoc dla biednych, która polega m.in. na comiesięcznym rozdawaniu paczek żywnościowych i z odzieżą, dożywianiu dzieci, zapewnieniu pomocy lekarskiej czy przysposobieniu zawodowym.

Czy jakieś wydarzenie szczególnie utkwiło Księdzu w pamięci?

Gdy po kilkugodzinnej jeździe nieprzyzwyczajone nogi zupełnie zdrętwiały, zeskakując z konia, prawie usiadłem na ziemi. Podszedł do mnie wtedy stary, wysoki mężczyzna, przywitał się i powiedział uroczyście: „Razem z padre przybył dziś do naszej biednej kaplicy i do nas sam Chrystus". Gdy mówił ostatnie słowo, pochylił się nisko ze czcią. Ucałował moje ręce, a ja czułem się trochę zakłopotany i skrępowany, lecz jednocześnie zbudowany głęboką wiarą tego prostego człowieka. ▪

Powołana i wierna

ks. Janusz Kumala MIC

Powołanie prezbitera jest darem dla Kościoła od kochającego Boga. To On troszczy się o wspólnotę wierzących i posyła wybranych ludzi, aby byli Jego sługami w realizacji planu zbawienia świata.

W Kościele patrzymy na Maryję jako na wybraną i posłaną, aby wypełnić powołanie Bożego macierzyństwa. Przykład Jej życia inspiruje prezbiterów w ich drodze z Jezusem.

Powołana

U początku drogi prezbitera zawsze odnajdujemy inicjatywę Boga. Tylko On wybiera i powołuje tych, których chce, dlatego łaska powołania kapłańskiego jest owocem bezinteresownej miłości Bożej. To właśnie w powołaniu odczytujemy znak Bożej troski o Kościół. Ważne, aby odpowiedź na Boże wezwanie była wielkoduszna i odważna.

Wzór odpowiedzi na powołanie prezbiter kontempluje w osobie Maryi, którą Bóg wybrał i powołał do niepowtarzalnej misji Bożego macierzyństwa. W dialogu z aniołem podczas Zwiastowania Maryja potrafiła rozeznać, że Bóg Ojciec zaprasza Ją do współpracy z Jego odwiecznym Synem, który zostaje posłany, aby zbawić ludzkość. Maryja nie waha się, ale całym sercem i odważnie przyjmuje łaskę powołania. W Maryjnym „fiat" każdy prezbiter dostrzega wzór i inspirację, aby kroczyć drogą, na którą został wezwany. Otrzymawszy dar, sam ma stać się darem dla innych.

Posłana

W powołanie kapłana wpisana jest misja. Wezwany jest zarazem posłany. Do kogo? Do wszystkich, których Bóg postawi na jego drodze. Nikt nie może być dla niego obojętny czy mniej ważny. Kapłańskie serce musi być otwarte dla każdego. Do takiej postawy uzdalnia go otrzymana łaska powołania. Niesie światu Dobrą Nowinę, że Bóg jest Miłością.

FOT. PIXABAY

Spojrzenie na Maryję spieszącą do domu Elżbiety i Zachariasza daje odpowiedź, w jaki sposób prezbiter powinien realizować swoją misję. Oznacza to iść „z pośpiechem", czyli bez ociągania się i wahania. Każda chwila jest ważna, bo od niej może zależeć wieczna przyszłość człowieka z Bogiem. Iść do człowieka to często znaczy szukać go po bezdrożach świata, towarzyszyć mu cierpliwie w drodze powrotu do Boga, po prostu – być obecnym. Tak jak Maryja przebywała z miłością przy Elżbiecie. Spotkać człowieka to znaczy ukazać mu Jezusa i dać przykład życia wiarą.

Radosna

Świat szuka prawdziwej radości. Nie znajdzie jej na ścieżkach grzechu, bo grzech to smutek. Zawsze bowiem, gdy oddalamy się od Boga, ginie radość, a pojawia się smutek i ból duszy. To dlatego prezbiter, gdy żyje w łasce uświęcającej, przekazuje autentyczną radość. Kiedy służy sakramentem pokuty, przywraca ją w sercach grzeszników.

Maryja wezwana przez anioła „raduj się", trwa w radości, bo od początku istnienia została ogarnięta pełnią łaski. Pełna radości śpiewa u Elżbiety hymn: „Wielbi dusza moja i raduje się duch mój". Radosna, bo obdarzona łaską macierzyństwa Bożego.

Kto czci Maryję „pełną łaski", ten jest też pełen radości. Maryjny kapłan ma zatem serce radosne.

Wierna

Wierność jest codziennym imieniem miłości i znakiem odpowiedzi na Boże powołanie. Czasami bywa trudna, ale zawsze jest możliwa, jeśli opiera się na skale wierności Boga. W życiu prezbitera mogą zaistnieć przeciwności, próby i pokusy odejścia, ale właśnie wówczas sprawdza się jakość wiary, o którą należy stale dbać. Im słabsza wiara, tym większe niebezpieczeństwo pójścia za marzeniami, które szatan wsącza w serce prezbitera.

Maryjne „fiat" trwało w każdych okolicznościach. Maryja przetrwała trudne warunki w Betlejem, tułaczkę w Egipcie, duchowe wzrastanie w poznawaniu tajemnicy Syna i wytrwała pod krzyżem na Golgocie, patrząc na Jego śmierć. Dla wszystkich jest zatem wzorem wierności Bożemu prowadzeniu. Uczmy się wszyscy Jej postawy zawierzenia i wspierajmy się modlitwą i dobrym słowem w chwilach próby. ▪

Zapytaj marianina

ks. Łukasz Mazurek MIC

Od dłuższego już czasu różnego rodzaju media niezwykle często mówią o kapłaństwie. Najczęściej niestety robią to w negatywnym świetle, nie tylko jedynie przedstawiając słabości konkretnych prezbiterów, ale i podważając wartość samego sakramentu święceń. Co więcej, nawet w wielu rodzinach deklarujących się jako wierzące niejednokrotnie pojawiają się tzw. tematy dyżurne, jak grzechy proboszcza lub „wypasiony" samochód wikarego. Czy kapłani są nam dzisiaj rzeczywiście potrzebni? Gdzie tkwi istota sakramentu święceń? Czy nie można przynajmniej niektórych z ich posług zastąpić mniej wymagającą, a łatwiej dostępną aplikacją?

Do palety tych pytań można by dodać i wiele innych, bo przecież wciąż nie brakuje osób twierdzących, że wierzą w Boga, ale Kościół i kapłani są im niepotrzebni. Chciałoby się wówczas wprost ich zapytać: „Jak można pić wodę ze źródła, jednocześnie negując studnię, z której czerpie się tę wodę?".

Jan Paweł II w jednym z listów do kapłanów na Wielki Czwartek napisał, że Chrystus w Wieczerniku wymienił imiona kapłanów wszystkich czasów, każdego wezwał po imieniu. To pierwszy ważny punkt odniesienia w poszukiwaniu prawdziwego źródła powołań kapłańskich. Inicjatorem, powołującym jest tutaj sam Pan, który wbrew ludzkiej logice „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45) i do takiego właśnie wymagającego stylu życia zaprasza nieustannie nowych uczniów XXI wieku. Dlatego podstawą teologii kapłaństwa jest kapłaństwo Chrystusa, Odkupiciela człowieka, bo „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12).

Najwyższy i Jedyny Kapłan Jezus Chrystus powołuje i dopuszcza do udziału w swoim kapłaństwie tych, których sam chce (Mk 3,13). Innymi słowy niezasłużony dar powołania złożony w kruchości człowieczeństwa wezwanego mężczyzny jest łaską bazującą na ułomnej naturze. Stąd właśnie, jak w życiu każdego człowieka, nie tylko powołanego do kapłaństwa, istotną jest tutaj nieustanna troska o własną formację i ludzką, i duchową. To z powodu braku czy zaniedbania takiej formacji często rodzą się te lub inne przykuwające ludzkie oko przejawy niedojrzałości czy wprost grzechy.

Każdy kapłan „z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga" (Hbr 5,1) i ma nie być obsługiwanym, lecz ma służyć. Dzisiaj służenie to wierne Objawieniu twórcze wyjście do człowieka, tam, gdzie on się znajduje. ▪

ZAPRASZAMY

na wypoczynek i rekolekcje w górach lub nad morzem

OŚRODEK REKOLEKCYJNO-WYPOCZYNKOWY
pw. Miłosierdzia Bożego
34-504 Zakopane-Cyrhla 37
tel. +48 18 206 10 19 +48 604 991 222
www.zakopane-cyrhla.pl

OŚRODEK REKOLEKCYJNO-WYPOCZYNKOWY
„GWIAZDA-MORZA"
ul. Kościelna 7; 78-132 Grzybowo
tel. +48 94 358 12 30 +48 94 358 12 31
Rezerwacji można dokonywać przez telefon lub Internet
www.gwiazda-morza.pl

Módlmy się za kapłanów

Lucyna Słup

„Być kapłanem, być siewcą słowa – czy to ma jeszcze dziś sens? Czy nie ma dla młodego człowieka zawodu, który miałby większe perspektywy, byłby bardziej intratny i wróżyłby większy sukces? Zawodu, w którym można by lepiej rozwinąć swoje uzdolnienia? Czy to wszystko nie jest już beznadziejnie przestarzałą sprawą?" – takie pytania stawia Joseph Ratzinger, kapłan, biskup, papież w wydanej ostatnio książce „Słudzy radości. Medytacje o kapłaństwie". W świecie konsumpcji, egocentryzmu i samowoli, w świecie, w którym takie słowa jak „trud" czy „ofiara" są coraz bardziej niezrozumiałe, w świecie, w którym wybory dokonywane ze względu na Chrystusa narażone są na śmieszność i prześladowania, są one bardzo zasadne.

Módlmy się, by nigdy nie zabrakło w Kościele kapłanów, dzięki którym Chrystus jest w Eucharystii obecny w swoim Kościele – by On umacniał kapłanów w ich posłudze, by dawał łaskę nawrócenia grzeszącym, a młodym powołanym do kapłaństwa pozwalał usłyszeć swój głos.

Do modlitwy i refleksji

Wdzięczność

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów» **(Mt 26,26-28).**

Na ile jestem wdzięczny za dar Eucharystii, a więc także za sprawujących ją kapłanów? W jakim stopniu kapłani są obecni w mojej modlitwie? Kapłani z mojej parafii, kapłani – znajomi i przyjaciele, kapłani członkowie rodziny? Pomodlę się dziś za wszystkich kapłanów, szczególnie mi znanych i tych, którzy przeżywają trudności.

Wstawiennictwo

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną **(Ps 51,4-5).**

Jak reaguję, gdy słyszę o grzechu kapłanów? O kapłanach nadużywających swojej władzy, krzywdzących dzieci, porzucających powołanie? Potępiam, oskarżam, plotkuję, czy też modlę się za nich? Pomodlę się dziś za wszystkich kapłanów niewiernych swojemu powołaniu i wszystkich doświadczających pokus.

Powołanie

I rzekł do nich: «Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» **(Mk 16,15).**

Jak reaguję, gdy słyszę o kimś, kto rozważa wstąpienie do seminarium duchownego? Obojętnością czy chęcią wsparcia go? Pomodlę się za wszystkich, do których Chrystus kieruje swoje wezwanie. ▪

Serdecznie zapraszamy do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Licheniu

Adres sanktuarium:
Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej
Klasztorna 4
62-563 Licheń Stary / k. Konina

www.lichen.pl

PROMIC
www.wydawnictwo.pl
Wydawnictwo katolickie z tradycjami obecne na rynku od ponad 35 lat.

ODWIEDŹ NASZE STRONY
www.spm.org.pl
www.pielgrzymki.org.pl
www.marianum.sklep.pl
PomocnicyMarianscy
Marianum Travel
PomocnicyMarianscy

PIELGRZYMUJ Z MARIANAMI

Katedra Phat Diem

Wielki sen Ojca Six

Zwiedzając Wietnam, niejednokrotnie natknąć się możemy na kościoły katolickie. Najstarsze, które się zachowały, powstały w XIX w., kiedy to Wietnam wraz z Kambodżą i Laosem wchodził w skład francuskich Indochin. Spośród licznych świątyń z okresu kolonizacji francuskiej jedna wyróżnia się szczególnie – Phat Diem. Położone 130 km od wietnamskiej stolicy (Hanoi) Phat Diem to kompleks składający się z katedry, dzwonnicy, pięciu kaplic, trzech grot oraz jeziora z figurą Chrystusa. Na szczególną uwagę zasługuje wyjątkowa architektura tego miejsca. Nawiązuje ona do buddyjskich pagód oraz lokalnych domów zgromadzeń. Mieszanka wietnamskich tradycji zdobniczych łączy się z symboliką katolicką, dając zaskakujący efekt.

Pomysłodawcą i architektem sanktuarium był katolicki ksiądz wietnamskiego pochodzenia Ojciec Six (wiet. Cu Sau). Pragnął, aby powstał kościół poświęcony Matce Bożej Różańcowej przeznaczony dla miejscowych katolików. Doceniając wielowiekową kulturę i tradycję budownictwa wietnamskiego, użył powszechnych w tych rejonach materiałów budowlanych: kamienia, drewna i marmuru. Aby rozpocząć budowę, należało najpierw wbić w niestabilną aluwialną glebę tysiące bambusowych pali, zabezpieczyć je warstwą żwiru i ziemi. Budowa trwała 16 lat (1883-1899). Uzyskany efekt był spektakularny. Może stąd nazwa „Path Diem", czyli „powstające piękno". Monumentalne kolumny podtrzymujące masywny dach głównego kościoła wykonano z tzw. żelaznego drewna. Uwagę przykuwa również pokryty złotą laką ołtarz główny. Dekorację okien stanowią marmurowe tralki nawiązujące do bambusowych pędów. Zarówno w głównej świątyni, jak i w kaplicach bocznych, podziwiać można liczne płaskorzeźby. Apostołowie wyrzeźbieni w marmurze unoszą się na chińskich chmurach lub siedzą na buddyjskich lotosowych tronach.

Ojciec Six zmarł w roku ukończenia budowy. Pochowany został tuż przed wejściem do katedry. Pozostawił po sobie dzieło niezwykłe, które zachwyca do dziś.

Pielgrzymka do WIETNAMU

Chrześcijaństwo w krajach Orientu

zima 2024 r.

W programie m.in.:

HANOI • ZATOKA HA LONG • PATH DIEM
HUE • LA VANG • HOI AN • DA NANG
MY SON • HO CHI MINH CITY

MARIANUM TRAVEL

www.marianum.pl MarianumTravel

Informacje: tel. 22 833 32 33